

NOWE RUCHY RELIGIJNE OCZAMI MŁODYCH POZYTYWISTÓW WARSZAWSKICH

Temat religii i jej roli w życiu jednostki oraz społeczeństwa pojawia się na łamach wielu numerów „Przeglądu Tygodniowego”. Poruszany był osobno, ale także bardzo często przy okazji omawiania bieżących kwestii społeczno-politycznych. Piśmo donosiło o tym, co dzieje się na świecie w obszarze wyznań w rubryce *Kronika Zagraniczna*, w stałej sekcji „Kościół i szkoły”. Na przykład w roku 1866 w numerze 22. podano, że anglikański kaznodzieja Mac Lord, przebywający w Utah, przez swoje żarliwe kazania doprowadził do podziałów w sekcje mormonów w kwestii przyjętego przez nich wielożeństwa. W Ameryce utworzyło się nowe stowarzyszenie religijne, które za swą zasadę przyjęło twierdzenie „postępuj jak myślisz”¹. W numerze 38. rocznika 1868 znajduje się adnotacja, iż w Manheim, w hrabstwie Lancastre, powstała nowa religia, zrzeszająca licznych wyznawców. Sekta nosi nazwę „Doskonałej Świętości”, a jej prozelici tytułują się wyznawcami. Jej podstawę stanowi zmysłowość, która przechodzi podobno wszelkie granice, jakie nawet Mahomet i mormoni uznawali za dopuszczalne².

Artykułów poświęconych nowym ruchom religijnym w Europie jest zaledwie kilka. Najwięcej z nich znajduje się w roczniku 1874. Teksty te obrazują ówczesne przemiany religijne w krajach zachodnich i pozbawione są rozbudowanego komentarza. Jednak na podstawie innych publikowanych wypowiedzi przeglądowców można zauważyć, jakie jest ich stanowisko wobec ruchów religijnych i religii w ogóle. Zatem, aby zrozumieć stosunek obozu młodych pozytywistów warszawskich do nowych ruchów religijnych, niezbędne jest odczytanie tych treści w kontekście innych wypowiedzi na tematy związane z tą sferą życia ludzkiego.

Mimo świeckiego charakteru epoki pary i elektryczności, sprawa religii zaprzętała głowy i zajmowała sporo miejsca w dyskusjach publicznych. Stosunek do niej okazał się poważnym problemem. Stawiał każdego z osobna między koniecznością poszanowania dziedzictwa tradycji opartej na chrześcijaństwie, a pragnieniem wyjścia spod jej panowania, kojarzącego się często z ciemnotą i zacofaniem. Toteż nie aż tak wielu z pokolenia pozytywistów zdobywało się na jawne wystąpienie przeciwko religii. Raczej zachowywano umiarkowane, możliwie bezstronne stanowisko, co też dobrze widać na łamach „Przeglądu Tygodniowego”.

¹ *Kronika Zagraniczna. (Kościół i szkoły)*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 22, s. 176.

² *Kronika Zagraniczna. (Kościół i szkoły)*, „Przegląd Tygodniowy” 1868, nr 38, s. 333.

Należy jednak zwrócić w tym miejscu uwagę na to, iż czym innym dla pozytywistów była religijność człowieka, jego potrzeba życia duchowego, a czym innym religia jako ukształtowany system wierzeń, zamknięty w formie kościelnej instytucji.

Stosunek do religii i Kościoła katolickiego

Stosunek pozytywistów do religii był już niejednokrotnie analizowany przez polskich badaczy³. Młodzi przeglądowcy w instynkcie religijnym widzieli ważny hamulec moralny i jednocześnie czynnik harmonii społecznej. Nie poddawano krytyce zasad i dogmatów religijnych, ale z całą mocą zwalczano, potępiano i wykpiwano ultramontanizm oraz wszelkie przejawy fanatyzmu. Nie szczędzono słów krytyki Kościołowi katolickiemu i duchowieństwu. Naukowo dowodzono nieprawdziwości cudów oraz szkodliwości ekonomicznej pielgrzymek. Efektem zachęcania przez hierarchów Kościoła do praktyk peregrynacyjnych jest, zdaniem „Przeglądu”, „osłabienie produkcyjnej pracy narodów katolickich”, które poświęcają na pielgrzymki znaczną część roku:

Jeśli te cyfry weźmiemy pod rachubę ekonomiczną i zauważymy, iż ludność protestancka oraz innych wyznań nie ulega tym migracjom, to musimy przyjąć do wniosku, iż ekonomiczne osłabienie ubogiej pracującej klasy katolickiej jest naturalnym tego faktu następstwem. Do tego dodać jeszcze należy liczbę dni świątecznych nieznanym innym wyznanom. Ekonomiczne pogwałcenie równowagi jest w swych konsekwencjach nieubłagane i mści się przede wszystkim na swych sprawcach⁴.

Jednak obiektem największej krytyki był odłam katolicyzmu zwany ultramontanizmem, którego głównym założeniem było ściśle podporządkowanie się władzy kościelnej. Ultramontanom zarzucano, iż przyczyniają się do hamowania rozwoju społeczeństwa poprzez podtrzymywanie zacofania ludu i blokowanie oświaty, poświęcają dobro określonego społeczeństwa na rzecz rzymskiego kosmopolityzmu, tamując zarazem wszelką wymianę wolnej myśli:

Z pomiędzy sześciu pism wychodzących w Poznaniu pięć należy do obozu ultramontańskiego. Pisma te wielką część łamów każdorazowego numeru poświęcają nie polemice, lecz szkalowaniu „Dziennika” (...).

Wiecie zapewne o istnieniu Towarzystwa Oświaty Ludowej w Poznaniu, które od lat czterech z dobrym pracuje skutkiem. Otóż do tego Towarzystwa zakazał jego Eminencja Kardynał hr. Ledóchowski należeć księżom i wszystkim dobrym katolikom. Ażeby zakaz ten jakkolwiek uzasadnić puszczone w świat bajkę o rozdawaniu ludowi biblii protestanc-

³ Zob. M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski wobec problemów religii i katolicyzmu*, [w:] *Problematyka biblijna w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski. Świadczenia poszukiwań*, red. S. Fita, Lublin 1993, s. 99–113; B. Mazan, *Topika biblijna w twórczości Aleksandra Świętochowskiego z okresu do 1880 roku w świetle jego poglądów na temat religii*, [w:] *Inspiracje i motywy biblijne w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski*, red. H. Filipkowska, S. Fita, Lublin 1999, s. 81–119.

⁴ Warszawa 25 kwietnia 1875, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 17, s. 132.

kich. Kłamstwo wyszło na jaw, a nasi ultramontanie uciekają się do wybiegu i twierdzą, że mówili tylko o rozdawaniu biblii protestanckich Polakom protestantom. Niestety i tu im się nie udało, gdyż i temu zaprzeczono z urzędowego źródła. (...) im przede wszystkim i wszędzie chodzi o dobro Rzymu, że o rodowość ludu mało dbają⁵.

„Przegląd” donosił, iż kardynał Ledóchowski – tak przeciwny Towarzystwu Oświaty – przyrzekł rządowi pruskiemu, obejmując posadę arcybiskupa, wstrzyma się od ingerencji w bieżące rozgrywki polityczne swych rodaków⁶. W ten sposób jego działalność kościelna nie była ze strony zaborców narażona na żadne represje. Mimo nagłośnienia tej informacji, kardynał posiadał wśród polskich wiernych rzesze zwolenników i obrońców:

W narodach wysoko ucywilizowanych propaganda religijna na korzyść interesów wrogich nie grozi zbyt wielką skutecznością, bo oświecony ogół umiejący szybko orientować się w sprawach swego dobra i zdolny do politycznej rachuby nie da się łatwo skłonić do bratobójczych działań. Ale dla takiej masy prostaczków, jakimi są południowi Słowianie, religia jest ostateczną instancją polityki. Książd jest dla niej dyplomatyczną wyrocznią, z ambony i konfesjonatu pchnie ją w najoczywistszą przepaść⁷.

Pisząc o tragicznej sytuacji Serbów, inny autor politycznego artykułu wspominał, iż Rzym – stając wówczas po stronie Turcji (sic!) – pogarsza sytuację wewnętrzną narodu serbskiego, dzieląc go i prowadząc do bratobójczej walki. Złośliwie komentator dostrzega, że:

(...) agitacja ta jest w jednym punkcie zgodną z tradycjami papieżstwa. Nigdy ono bowiem nie szanowało jedności narodów i dla swego celu zawsze poświęcało ich szczęście. Małoważną było dla niego rzeczą, że buntując swych wiernych przeciwko innym religijnym żywiołom, niszczyło społeczeństwa lub rozszarpało na nigdy niespojone części. Bolesne doświadczenia jego potwornych machinacji przeszliśmy we własnej historii⁸.

Dla przeglądowców bycie katolikiem nie było równoznaczne z biernym oraz bezwzględny posłuszeństwem hierarchom Kościoła. Potrafili dwie te sprawy oddzielić i śmiało wytykać niegodne chrześcijaństwa postępowanie Kurii Papieskiej, zauważając na przykład z przekąsem:

Pomijamy argumenta rozumowania bezwyznaniowego; jako katolicy nawet musimy przyznać, że spisek rzymskiej kurii przeciwko wyzwalam się Słowianom wschodniego obrotu jest czynem ciężkiego przewinienia (...).

Cywilizowane ludy powinnyby raz na zawsze powiedzieć: wierzymy w to, co nas najbardziej przekonywa, szanujemy religię naszych ojców, ale nawet wtedy, gdy się w zasadach godzimy, strzeżmy się i nie słuchajmy – Rzymu⁹.

⁵ *Korespondencja Przeglądu Tygodniowego. Wrocław, w maju 1876 r. (spóźniona)*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 26, s. 311.

⁶ *Zob. Korespondencja Przeglądu Tygodniowego. Poznań, w czerwcu 1876 r.*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 28, s. 335.

⁷ *Rzym na usługach Stambułu*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 30, s. 349.

⁸ Tamże, s. 350.

⁹ Tamże.

Szkodliwe działanie ultramontanizmu porównywano do choroby poddającej procesowi gnicia całe społeczeństwo. Podporządkowanie duchowieństwa władzy Watykanu bolało pozytywistów tym bardziej, iż widziano w księżach i biskupach ogromny potencjał sił do pracy na rzecz kształcenia ludu, gdyby tylko ci nie przedkładali dobra papieskiego nad narodowe. To właśnie Kościołowi i miejscowym proboszczom „bezrozumnie” poddane były całe rzesze prostych ludzi, dla których ambona i konfesjonał stanowiły święte wyrocznie:

Stąd też nie bez przesady powiedzieć można, że nasz lud jest wychowancem ambony i konfesjonału. Moralna więc jego wartość jest wprost zależną od wartości duchowieństwa, które nim kieruje¹⁰.

I w formowaniu tej wartości tkwił główny problem. Stan ówczesnego duchowieństwa był godny pożałowania. Kapłani bardzo słabo wykształceni, niejednokrotnie umieli zaledwie czytać i pisać, a zatem żadnego pędu do wiedzy, tym bardziej jej przekazywania, nie przejawiali. Wszędzie, gdzie zaś był klasztor i zakonnicy, tam w ocenie pozytywistów wzrastały „fanatyzm i ciemnota”. Mając zatem świadomość, jak wielki wpływ ma kler na szerokie masy, nie można było nie występować jawnie przeciwko jego beczynności, fanatyzmowi, zacofaniu i szkodliwości społecznej. Najczęstsze zarzuty wobec księży to: niskie wykształcenie, „ciasne” poglądy, materializm, obojętność wobec spraw narodowych, bycie na posługach Watykanu, wreszcie serwilizm i mechaniczne traktowanie życia sakralnego:

(...) większość [duchowieństwa – przyp. J.D.] musimy objąć zarzutem beczynności i fanatyzmu. (...) Kler przeto parafialny albo uszczupla korzyści społeczne albo staje się przyczyną strat niepowetowanych. (...) Stawiając oskarżenia takie przeciwko duchowieństwu mamy tu na myśli przede wszystkim ambonę. Nauki z niej głoszone stały się dla ludu bardzo smutnym przysłowiem. Umysłowe bowiem niedostatki duchowieństwa nie pozwalają mu zrobić z ambony ważnej dźwigni religijno-społecznej. Każde kazanie powinno być pouczającą lekcją moralno-praktycznych rozumowań, a nie fanatyczną filipiką przeciwko nauce (...). Po co te zapamiętałe i niepotrzebny śmiech wzbudzające walki z Darwinem, filozofami, wolnomularzami, itp.? Czy nie lepiej pozostawić naukę własnym jej losom, aniżeli niedorzecznymi napaściami osłabiać i dyskredytować ambonę w oczach ludzi, dla których wiedza jest prawem i świętością¹¹.

Duchowieństwo nie cieszyło się na łamach „Przeglądu” dobrą opinią. Próbowano jednak wpływać na nie poprzez zachęcanie kleru, aby wziął czynny udział w projekcie pracy u podstaw. Obszerny artykuł z 1873 roku, otwierający numer 16., poświęcony został w całości zadaniom, jakich kler winien się podjąć dla dobra ogółu¹². Młodzi pozytywiści warszawscy potrafili celnie postawić diagnozę, poddać wady surowej krytyce i sformułować rady, które powinno się wdrożyć w życie. Zdaniem przeglądowców ksiądz, tak samo jak rzemieślnik, ziemianin czy urzędnik, powinien być obywatelem kraju, w którym na co dzień mieszka i za pomocą do-

¹⁰ *Praca u podstaw V. Parafia*, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 16, s. 121.

¹¹ Tamże, s. 122.

¹² Tamże.

stępnym mu środków pracować na jego rzecz. W przeciwnym razie jest „kosmopolitą, jest agentem kurii rzymskiej, ale nie krajowcem”¹³.

Mając tak ogromne możliwości wpływania na lud, księża powinni bezzwłocznie podjąć pracę na rzecz szerzenia oświaty, aby, tak jak w krajach zachodnich, przyczynić się do rozwoju społecznego:

Gdy zaś on [kler – J. D.] naturalnie upodabnia się do innych zdrowych składników społecznych, jak to ma miejsce np. w Niemczech i Anglii, gdy prądy cywilizacyjne i do jego łona przenikają, wtedy jest elementem bardzo ważnym i użytecznym¹⁴.

Niemal wszyscy ówczesni duchowni angielscy stali się członkami towarzystw oświatowych, działających na rzecz podniesienia wykształcenia ludności. W Polsce porozbiorowej taki stan rzeczy w ocenie publicystów „Przeglądu Tygodniowego” był niemożliwy. Klerykalizm przyczyniał się tu wyraźnie, ich zdaniem, do pogłębiania zacofania. Domagano się więc uwolnienia spod klerykalnych wpływów.

Ostry przytyk skierowany w stronę ksenofobicznej religijności Polaków, zamkniętych na myśl postępową, wybrzmiał na łamach 35. numeru z rocznika 1876 w *Echach warszawskich*:

Przekład jego dzieła dokonany gładko i starannie... rozumie się, jeśli zgodzimy się na stanowisko tłumacza, który racjonalistyczne ustępy książki odnoszące się do religii chrześcijańskiej przerobił. Przerobił zaś tłumacz dlatego, że ceni wyżej uczucia powszechności polskiej, niżeli myśli nawet takiego poważnego pisarza, jakim jest Vambery. Postępek ten świadczy pod jakim jeszcze cieśnieniem religijnego szowinizmu zostajemy. Prawda matematyczna, wynik najściślejszej obserwacji, najsumienniejsze zdanie uczonego, wszystko to jest niczem, nic nieznaczącym, skoro obraża z góry przyjęty dogmat naszej drażliwości. I my się chcemy dobić prawdy i na prawdzie oprzeć stałe odrodzenie! I gdyby w tym szowinizmie była choćby krzyńka dobrej wiary – ale niestety! Przybytkiem jego jest ów grób pobielanym, o którym mówi Chrystus w swej przypowieści¹⁵.

Inteligentnie ironizowano i wyszydzano „zabobonną”, pustą religijność. O szkodliwym wpływie dewocji Aleksander Świętochowski rozwodził się w artykule *Praca i modlitwa*:

Podług ich nauki człowiek sam przez się nic ani zrobić nie może ani nie powinien. (...) Trzeba zaprzecić się wszystkich samodzielnych sił, uwierzyć w bezwzględną swą niemoc, uznać się niezdolnym do niczego, wszystko zdać na Opatrzność i jej wyroków cierpliwie czekać. Na czele tej szkoły stoją wszelkiego rodzaju fanatycy religijni, z jej łona wychodzą słabi i niedołążni.

(...) Ten pewnik, że ile razy społeczeństwa zrzekły się pracy na korzyść dewocji, ile razy tą ostatnią starały się załatwiać najważniejsze swe obowiązki – tam zawsze gangrena przejadła organizm (...)¹⁶.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ *Echa warszawskie* XXXV, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 35, s. 408.

¹⁶ A. Świętochowski, *Praca i modlitwa*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 34, s. 266.

Pozytywiści potrafili krytycznie odnieść się do każdego wyznania, które wprowadzało napięcia, właśnie społeczne i stawiało opór nauce, a sprzyjało zacofaniu. Stali po stornie przede wszystkim nauki, rozumu i użyteczności:

Nie o to tu idzie, ażeby wyrugować modlitwę z życia, ale o to, ażeby ją wyprzeć stamtąd, gdzie ona powinna być pracą. Ile razy prawdziwa niemoc ucieka się pod opiekę religii, tyle razy szanujemy ją, jak ile razy pobożne wołanie jest głuszeniem wyrzutów sumienia, usprawiedliwianiem lenistwa duchowego, obroną niedołęstwa, tyle razy każdy trzeźwiejszy umysł musi je potępić. Potępienie to nie narusza w niczym ani względów sumienia ludzkiego ani względów czci dla religii. Tu idzie bowiem o to, ażebyśmy uwierzyli we własną ludzką potęgę, ażebyśmy drogą pracy starali się osiągnąć najdalsze i najwyższe korzyści, ażebyśmy przestali bałamucić się i rozleniwiać nadzieją interwencji nadprzyrodzonej (...)¹⁷.

Antyklerykalizm. Walka z Kościołem?

Wojowniczy antyklerykalizm „Przeglądu” łączono z ateizmem i materializmem, przez co środowisko konserwatywne oskarżało pismo o negatywny stosunek także do samej religii. Jednak czytając tygodnik wnikliwie zauważamy, że zdecydowanie odróżniano w nim kwestię systemów religijnych określonych wyznań i osób, które nimi zarządzają, od pojęcia religii w ogóle jako naturalnej, duchowej potrzeby człowieka.

Przeciwni fanatyzmowi religijnemu, dewocji i zaślepieniu, nie byli jednocześnie zwolennikami wykreślenia z życia religii i Kościoła. Domagali się jednak reform instytucji, która traciła ograniczeniem i zacofaniem.

Spółeczna potrzeba religii wydała się przeglądowncom oczywista. „Bezbożny” kierunek pisma w istocie był krzykiem sprzeciwu wobec hamowania przez Kościół nauki i postępu na rzecz trzymania ludu pod kloszem zabobonów. Kościół – który na dodatek wydawał się stać na straży interesów politycznych Watykanu, a nie dobra narodowego – poddano zasadniczej krytyce.

Po licznych oskarżeniach i pomówieniach o rzekome występowanie przeciwko religii opublikowano na pierwszej stronie „Przeglądu Tygodniowego” numeru 24. z roku 1875 oficjalne stanowisko w tej sprawie. Artykuł otwierający nie posiada tytułu, a jedynie miejsce i datę: *Warszawa d. 12 Czerwca 1875 r.* Pretekstem do napisania artykułu był list, w którym autorka oskarżała „Przegląd” o prowadzenie w społeczeństwie walki z Kościołem katolickim na zlecenie niemieckiego kanclerza Bismarcka:

Wielu zapewne wyobraża sobie, że w oczach naszych istnieją jakie specjalne przyczyny do wystąpień przeciwko Kościołowi katolickiemu u nas. Tak nie jest. Zarówno jak wielu wiernych, uznajmy potrzebę i konieczność utrzymania powszechności kościoła katolickiego; wyznawane przez niego dogmata jako rzeczy wiary a nie nauki, w zakres przedmiotów rozbiorem przez pismo nasze dotykanych nie wchodzą; a jedynie tylko pragniemy, aby zostawiono nauce swobodę zupełną badania, ażeby zachowaną została tolerancja dla wszelkiej prawdy.

¹⁷ Tamże.

My jednym słowem chcemy, ażeby oddano kościołowi co jest kościelnego, a nauce i społeczeństwu co jest jego przynależnością¹⁸.

Program szerzenia racjonalizmu i scjentyzmu przyświecał pozytywistom warszawskim od początku. Przeglądowcy pod wpływem Milla, Darwina i Renana odgradzali się od analizy doktryn religijnych, skupiając się na utylitarnym ujmowaniu problematyki związanej z wiarą:

Powtarzamy, nie ma u nas przyczyn do prowadzenia jakiejś walki z Kościołem, ale jest dosyć powodów do występowania przeciwko faryzeizmowi, ultramontanizmowi, zabobonom, wierze w świeżo upieczone, a nigdy nie bywałe cuda, wyzyskiwaniu rzeczy ziemskich na mniemane cele niebieskie, ścieśnianiu nauki, podstępemu i nieuczciwemu działaniu – temu wszystkiemu, co okrywa się mimo wewnętrznej zgnilizny maską rzekomej pobożności, draperią wiary. (...) Swoboda nauki i tolerancja przekonań są wielkimi środkami, które jedynie są zdolne najwięcej nawet zmurszałego społeczeństwa odrodzić¹⁹.

Dla przeglądowców kler jest, mimo jego duchownego charakteru, pierwiastkiem społecznym, a zatem tak samo może i powinien podlegać krytyce organów publicznych, takich właśnie jak prasa²⁰. Natomiast religia, jako niedająca się ująć empirycznym metodom naukowym potrzeba ludzka, nie jest obiektem ich dociekań:

Co nam do Watykanu, co do naftą cuchnących grodów? – ani czarne ani czerwone widma nas nie obchodzą. Naszym celem organiczna praca dla naszego społeczeństwa, środkiem wiedza rzeczywista, pozytywna, formą słowo i czyn w granicach możliwości. Czyśmy winni za to sądu czy błogosławieństwa – niech przyszłość orzecze²¹.

Sobór Watykański I. Nowe ruchy religijne w Europie

Całkowitym przekroczeniem dopuszczalnych granic rozsądku stało się – zdaniem niektórych – ogłoszenie przez Sobór Watykański I dogmatu o nieomyślności papieża. Dla wielu pozytywistów był to akt desperacji upadającej religii, „która zbliżając się do zgonu, wynajduje nowe dogmaty, ogłasza nieomyślność papieską, czyli wszechwładztwo jezuitów i stawia Sylabus na miejsce Ewangelii”²². Pod wpływem tego wydarzenia opublikowali bardzo obszerny artykuł, przybliżający historię wszystkich dotychczasowych soborów²³. Artykuł opatrzony został krótkim przypisem do tytułu, będącym zasadniczym komentarzem zarówno uzasadniającym publikację, jak i wyrażającym opinię pozytywistów na temat dopiero co ogłoszonego dogmatu:

¹⁸ Warszawa d. 12 Czerwca 1875 r., „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 24, s. 277.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

²¹ *Przegląd prasy periodycznej V. Miesiąc maj*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 23, s. 266.

²² A. Burzyński, *Religia rzymska*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 47, s. 397–398.

²³ *Z historii soborów*, „Przegląd Tygodniowy” 1870, nr 30, s. 243–244 oraz nr 31, s. 252–254.

Ogłoszenie dogmatu nieomyślności Papieża, będące głównym rezultatem obecnego soboru, zasmucając umysły niezaślepione, powoduje nas do ogłoszenia artykułu wykazującego czym były sobory i jaka wartość ich uchwał. – Historia niech tu będzie mistrzynią²⁴.

Obszerna, skrupulatna rozprawa zakończona została obwieszczeniem ostatniego soboru z 1869 roku, mówiącym o nieomyślności papieża, co przez pozytywistów zostało skomentowane słowami Św. Grzegorza z 1415 roku: „Sobory nie wydały pożądaných rezultatów i pogarszały złe, które miały leczyć”²⁵.

To właśnie te ustalenia soborowe wzbudziły liczne kontrowersje i spowodowały powstanie nowych odłamów wyznaniowych. Historia chrześcijańskich soborów to z jednej strony historia prób zjednoczenia możliwie największej liczby chrześcijan w jednym obrządku, z drugiej zaś – historia kolejnych podziałów na różne kościoły i wyznania. Postanowienia Soboru Watykańskiego I sprawiły, iż od katolicyzmu rzymskokatolickiego odłączyli się starokatolicy. Pooświeceniowa Europa nadal pozostawała w swojej większości katolicka, ale był to już inny rodzaj katolicyzmu, który musiał się liczyć z poważną krytyką, został zmuszony do ograniczenia swego wpływu na edukację i państwo. W społeczeństwach nowoczesnych, wolnomyślicielskich, coraz bardziej otwartych zaczęto liczyć się z obecnością innych wyznań na kontynencie europejskim – już nie jako śmiertelnych wrogów, lecz ważnych partnerów dialogu kultur.

W 1871 roku cała Europa miała oczy zwrócone w stronę sejmiku religijnego w Monachium. Młodych pozytywistów warszawskich cieszyły wszelkie oznaki ożywienia religijnego, którym przypatrywali się z zaciekawieniem. Religijny aktywizm postrzegali jako zapowiedź ewolucji ludzkiego ducha, dlatego nie mogli na łamach „Przeglądu” pominąć głośniejszej na Zachodzie kwestii. Jak pisze autor artykułu *Ruchy religijne w Niemczech*:

Przedmiot to (...) tak obszerny i ciekawy pod pewnym względem, że uważaliśmy za stosowne obznajmić z nim nieco naszych czytelników. Jak bowiem z początku opozycja starokatolickiego stronnictwa przeciw Rzymowi, zdawała się wcale niewielkie przybierać rozmiary i w skutek tego nie zwracała na siebie powszechnej uwagi, tak teraz podjęta przez rząd niemiecki, uprawniona niejako, staje się potężną w sobie i nieobliczone może sprowadzić skutki. Z tego względu również jako pewien szereg objawów umysłowych naszego wieku, nie może i nie powinna nam być obojętną²⁶.

Postrzeganie rzeczywistości przez pryzmat realizmu nakazywało patrzeć także w ten sposób na religię. Naczelną zasadą była próba wcielenia w życie idei postępu. Podpatrywano, co dzieje się poza granicami, w wyżej rozwiniętych krajach. Artykuł przybliży historię ruchu starokatolików w zarysie, przywołując trudne początki, następnie spotkanie naczelników stronnictwa 13 kwietnia 1871 roku w Bonn, a później zjazd w Heidelbergu. Ale najobszerniej autor opisał zjazd w Monachium (22 IX–24 IX 1871), który w stolicy katolickich Niemiec miał szeroki rozgłos. Zdaniem

²⁴ Tamże, nr 30, s. 243.

²⁵ Tamże, nr 31, s. 254.

²⁶ *Ruchy religijne w Niemczech*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 3, s. 23.

autora tekstu, cała frakcja starokatolików powstała nie tyle z pobudek religijnych, ile raczej politycznych:

Z tego pokazuje się, że katolicy niemieccy, a jak wiadomo sami prawie południowi Niemcy, z niechęcią ku Prusom przedstawiający żywioł protestancki na wskroś, nie chcieli zlania się z reformą Lutra, pragnęli zostać katolikami, ale katolikami takimi, jakimi ich Sobór Trydencki zrobił. Wyznajemy wreszcie szczerze, że cała ta opozycja religijna przeciwko ustawom ostatniego Rzymskiego konsylium, nie z pobudek religijnych ale raczej politycznych pochodziła. Nie chcieli oni bowiem, w skutek świeżo rozbudzonej nienawiści rasowej, przyjmować tego co plemię romańskie dokonało²⁷.

W artykule streszczono w punktach program ustalony na zebraniu. Zgromadzenie, które początkowo wzięło sobie za podstawę uchwały Soboru Trydenckiego, powoli jednak dążyło do zupełnej schizmy. Autor tak uzasadnia szczegółowe opisanie zjazdu z 1871 roku: „Opisując je, rozszerzyliśmy się nieco więcej, a to dla tej przyczyny, że w nim zamyka się ostatnie, rzecz można, słowo tych ruchów religijnych, jakie wywołał ostatni Sobór Watykański i których teatrem są Niemcy aż po dziś dzień”. I dalej dodaje: „Dziś tylko zmieniły się nieco okoliczności. Z łona profesorów i księży, wodze ruchu przeszły obecnie w ręce rządów, głównie pruskiego, i wcale na inną, bo polityczną poczynają wchodzić drogę”²⁸.

Relacja ze zjazdu monachijskiego ukazała się na łamach „Przeglądu” w 1874 roku w numerze 3. i 4., a dalej w numerze 7. z tegoż roku pojawił się kolejny artykuł dotyczący ruchów religijnych, tym razem w Belgii i Szwajcarii. Na wstępie autor pisze:

Szwajcaria bowiem i Belgia, żywy bardzo wzięła udział w ostatnich ruchach religijnych, wywołanych przez sobór watykański i przez wojnę francusko-pruską. A że do ruchów tych domieszały się idee i cele polityczne, podsycane gorączkową nienawiścią dwóch ras, jak Niemcy mówią, nic więc dziwnego, że kwestia to nader ważna dla obu wzmiankowanych krajów, a dla nas co najmniej ciekawa²⁹.

Pismo, jak już wyżej pisano, negatywnie odnosiło się do ultramontanizmu. Tak też było w przypadku oceny sytuacji w Belgii:

Belgia od dawna jest już siedliskiem ultramontanizmu. Liczne zakony i moc niezwykła księży, podsycane ten wsteczny kierunek (...). Zajęcie Rzymu przez wojska Wiktora Emmanuela wywołało w izbach belgijskiego parlamentu, żywe oburzenie tak dalece, że nalegały na rząd, żeby bronił papieża. Dziecinne to żądanie, wyraz fanatycznego zaślepienia, gdy nie znalazło skutku w przezornej władzy, wywołało ze strony ultramontanów religijną demonstrację³⁰.

W Szwajcarii z kolei głównym siedliskiem jezuitów stała się Genewa, od której zaczął się zacięty konflikt pomiędzy radykalnym rządem kantonu a ultramon-

²⁷ Tamże, s. 24.

²⁸ *Ruchy religijne w Niemczech*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 4, s. 32.

²⁹ *Belgia i Szwajcaria wobec ostatnich ruchów religijnych*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 7, s. 53.

³⁰ Tamże.

tanami. Zwalniano biskupów i proboszczów, zakazywano im głoszenia nauk publicznie. Sytuacja tak się zaogniła, że związek pod nazwą „wolnych chrześcian” wystosował prośbę o oddzielenie spraw kościelnych od politycznych i żądał bezwzględnej wolności religijnej. W ostateczności powstała partia starokatolików na wzór niemiecki. Nastąpił konflikt: wszyscy szwajcarscy biskupi uznali nieomyślność papieża, podczas gdy rząd związkowy zakazywał jej ogłoszenia.

Przybliżenie sytuacji w Belgii i Szwajcarii – związanych z ultramontanizmem – miało wyraźnie na celu pokazanie żywego przykładu tego, co dzieje się ze społeczeństwem, a nawet polityką, gdy górę bierze religijny fanatyzm, ta przyczyna całkowitego zaślepienia umysłu.

Obóz młodych dostrzegał wpływ ruchów religijnych na zmiany cywilizacyjne, na przemiany w społeczeństwie i myślenie jednostki. W roku 1875 w kwietniowym numerze „Przeglądu” pojawił się temat walki religijnej. Autor konkludował:

Jednym z charakterystycznych znamion obecnej chwili jest walka prowadzona przez rządy i tak zwane liberalne partie z hierarchią katolickiego kościoła (...). (...) a środki, jakimi obie strony wojują, niepodobna aby nie wywierały wpływu na życie tak narodów jak i jednostek. Z tego względu walka religijna jeżeli nie jest osią jak w poprzednich dobach dziejowych – wszystkich zdarzeń i wypadków, to jednak jest jednym z potężnych motywów życia bieżącej chwili³¹.

Wielowyznaniowość – tolerancja pozytywistyczna

Kwestia stosunku państwa do Kościoła jest w obecnym czasie przedmiotem licznych rozpraw i ścierania się najróżniejszych partii – biorąc ją jednak ze stanowiska ogólnoludzkiego i zapatrując się na nią bez namiętnych uprzedzeń, nie podobna przyjąć do innego wniosku, jak tylko, że państwo powinno tolerować i protegować każde wyznanie, i ile jego obrzędy i zwyczaje nie idą na moralną i materialną szkodę społeczeństwa.

(...) naszym zdaniem bowiem wolno każdemu wierzyć w to co mu się podoba, ale niech nam wolno będzie podnieść głos przeciwko bezprawiu, przeciw ciemności i instytucji, która w żaden sposób cierpiąca być nie powinna³².

Publicystom „Przeglądu Tygodniowego”, którzy mieli świadomość, że doświadczenie wiary jest czym innym niż wyznanie, szczególnie bliska była idea tolerancji religijnej. Doceniano pozytywny wpływ religii na rozwój moralności i utrzymanie jedności społeczeństwa polskiego, nie zapominając przy tym o podkreśleniu konieczności równego traktowania wszystkich wyznań i przestrzegania przed zgubnym fanatyzmem. Aleksander Świętochowski w artykule *Równouprawienie wyznań i płci* tak pisał:

Jeżeli bowiem chcemy wykazać konieczność równouprawnienia w wychowaniu wszelkich wyznań, tem samem przeciwstawiamy się najradykałniejszej teorii, która domaga się, ażeby z niego wyłączone były religijne pierwiastki. Religie choć sformułowały się pod natchnie-

³¹ Warszawa 25 kwietnia 1875, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 17, s. 132.

³² *Echa warszawskie XXXI*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 31, s. 367.

niem najślusznějších zasad, chociaż niejednokrotnie wyrażają najwznieślejše godła, grzeszą zwykle błędem wszystkich wielkich reform, mianowicie bezwzględnością³³.

Idee religijne – przekonywano – są konieczne dla podtrzymania moralności człowieka. Nie należy zatem ich ani zarzucać, ani lekceważyć, są one odmienne w różnych społeczeństwach i historycznie uwarunkowane. Jednak każdy dogmat bądź wyznanie, dążące do kategoryczności i autorytatywności, są niezgodne z naturą człowieka, która domaga się różnorodności, prawa wyboru, poszukiwań i otwartości. Osobista wiara przynosi z kolei wewnętrzną równowagę, jest katalizatorem postępowania etycznego, pełni rolę życiotwórczą i to właśnie z takich praktycznych względów należy zabiegać o zgodne i pokojowe trwanie oraz rozwój wszelkich idei religijnych. Narzucanie jednej tylko słusznej doktryny wyłącza ludzkie myślenie:

Fanatyk jest kaleką umysłowym. Skrępowany w swym duchowym rozwoju pętami systematu, który jego myśli nie pozwala zrobić żadnego swobodnego ruchu, kręci się w zaklętem i ściśle ograniczonym kole pojęć, nie może ani wznieść się ponad poziom swego ciasnego światka ani obszarów wolnego okiem zmierzyć. Wyznanie, któremu się bez zastrzeżeń sprzedał, odliczyło mu i odważyło pewną gromadkę prawd, które mają mu na wyżywienie duszy (...) wystarczyć. (...) Fanatyczny religijnego systemu wyznawca nie powinien uwierzyć w przyciąganie ziemi (...), jeżeli go ów systemat do tego nie upoważni³⁴.

Świętochowski kładzie w artykule duży nacisk na wychowanie domowe i edukację w szkole w kierunku poznania i szacunku innych wyznań. Uważa, że powinno się kształcić apostołów tolerancji, gdyż brak tej ostatniej już nieraz w historii przyniósł zgubne skutki w postaci krwawych konfliktów na tle religijnym. Obowiązkiem nowoczesnego państwa jest zapewnienie równego traktowania obywateli wszystkich religii.

Powszechnie utrwalano się w społeczeństwie polskim przekonanie o „bezbożnym” rysie „Przeglądu”. Tymczasem za Taine’em i Renanem młodzi pozytywiści przyznawali religii siłę zachęty do dobrego postępowania, widzieli w niej czynnik harmonii społecznej i ważny hamulec moralny. W tym aspekcie byli oni przyjaźni wszystkim religiom.

Bez fanatyzmu rzecz sądząc, przyznać trzeba, że wszelkie wyznanie ma jednaką rację bytu i że wyższość jednego nad drugim polega tylko na wyższym stopniu umoralniających wpływów³⁵.

Pozytywiści opowiadali się za daniem każdemu człowiekowi prawa do wolnego wyboru, w jaki sposób chce on realizować własną duchowość. Nie jest przy tym ważne, które wyznanie wybierze, ponieważ – cytując „Przegląd” – „(...) wszystkie religie są naczyniami rozmaitego kształtu, w których się zawiera jeden i ten sam

³³ A. Świętochowski, *Nowe drogi III. Równouprawnienie wyznań i płci*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 8, s. 61.

³⁴ Tamże, s. 62. Podkr. moje – J.D.

³⁵ *Rzym na usługach Stambułu*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 30, s. 349–350.

płyn, zwany Bogiem”³⁶. Ważne jest to, aby miały one nie uwsteczniające, a rozwijające działanie. Twórcy tygodnika opowiadali się za religią, ale nie za konkretnym wyznaniem. Za potwierdzenie takiego stanowiska, a idąc dalej potwierdzenie postulatów tworzenia tolerancyjnego społeczeństwa, można uznać artykuł Aleksandra Burzyńskiego *Religia rzymska*, w którym autor przybliżył historię wierzeń upadłego cesarstwa rzymskiego:

Po skończonej wojnie, pomiędzy zwycięzcą a zwyciężonym, nie było nienawiści pochodzącej z różnicy wyznań religijnych. Bogowie podawali sobie ręce, a za ich przykładem bratały się ludy. I tu wyższość pogańskiego Rzymu nad mocarstwami chrześcijańskimi, które pod zgubnym wpływem teokracji tyle krwi przelały z pobudek religijnych!³⁷

Wypowiedź Burzyńskiego miała z góry określony, ukryty cel. Historia dawnych wierzeń rzymskich była tłem, na którym jeszcze jaskrawiej ukazał fanatyzm dwóch głównych wyznań współczesnej cywilizacji europejskiej:

Filozofia rzymska stała się religią. Ruch filozoficzny zakończył się w drugim wieku po Chrystusie. W tym czasie wszystkie religie połączyły się w jedno, tylko chrześcijaństwo i judaizm nie weszły do tej unii. – W Rzymie wyrzucano tym dwóm wyznaniom, że nienawidzą rodzaju ludzkiego. (...) Izrael uważał siebie za dziecię wybrane od Jehowy, za lud święty, któremu inne ludy powinny służyć. Kto siebie stawia wyżej nad innych i poczytuje za wybrańca lub posłannika boskiego, ten z pewną pogardą będzie poglądał na innowierców, na obce plemiona, stanie się w ten lub w inny sposób nieprzyjacielem rodu ludzkiego. I chrześcijaństwo, które miało za posłannictwo skruszyć niewolę starożytnego świata, wynosząc siebie nad inne wyznania religijne, weszło na tę samą drogę co Judaizm³⁸.

Na łamach tygodnika na przestrzeni lat 1866–1876 z całą stanowczością propagowano swobodę wyznaniową, tolerancję i wolnomyślicielstwo. Domagano się poszanowania odmienności ludzi i ich potrzeb związanych z odmiennymi modelami realizacji potrzeb duchowych (różne wyznania, ale także jego brak jako wolny wybór, który nie wpływa negatywnie na postawę moralną jednostki myślącej).

Aleksander Świętochowski daleki był zarówno od przyjęcia utopijnych wizji zgody religii i nauki, jak i od skrajnego ateizmu. Bogdan Mazan uznał stanowisko Świętochowskiego wobec religii za być może najpełniejszy i najbardziej oryginalny wyraz otwartej postawy pozytywizmu warszawskiego wobec tej kwestii³⁹. Nie do przyjęcia z punktu widzenia młodych scjentystów był dogmat o nieomyślności papieża ogłoszony na Soborze Watykańskim I, który, ich zdaniem, pogłębił tylko fanatyzm ultramontański. Człowiek o otwartym umyśle powinien umieć z szacunkiem i tolerancją funkcjonować w wielowyznaniowym świecie.

³⁶ A. Burzyński, *Religia rzymska*, s. 410.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże, s. 410–411.

³⁹ B. Marzan, *Topika religijna w twórczości Aleksandra Świętochowskiego z okresu do 1880 roku w świetle jego poglądów na temat religii*, [w:] *Inspiracje i motywy biblijne w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski*, red. H. Filipkowska i S. Fita, Lublin 1999.

*

Informacje o nowych ruchach religijnych, choć nie mówiono tego wprost ze względu na podtrzymywaną bezstronność wyznaniową, przyjmowano z otwartością, a nawet pewną nadzieją na oswobodzenie myśli i ducha ludzkiego spod panowania władzy zacofanej części duchowieństwa. W oczach młodych pozytywistów warszawskich stanowcza reakcja katolików z Zachodu na dogmat soborowy była oznaką budzenia się w społeczeństwach samodzielnego i wolnego myślenia oraz odwagi, by sprzeciwić się dotychczasowej wszechwładzy kleru, ale sprzeciwić się także wszelkim nieuzasadnionym wpływem religii na życie społeczne.

Pozytywistyczne przeczucia współczesnej psychologii religii

Religię w wieku XIX często uważano za konsekwencję niskiego stopnia edukacji, swoistego zaciemnienia umysłu. Próbowano jednak w rozmaity sposób kwestię tę kompromisowo rozwiązać, przywołując niejednokrotnie twierdzenie, iż potrzeba religii jest wrodzona i da się ją połączyć z nauką, jeśli tylko odrzuci się utarte schematy systemów wyznaniowych. Co więcej, nie dało się zaprzeczyć, że to właśnie religia jest nieuniknionym warunkiem kultury, wiedzy, szczęścia i wyższych uczuć oraz czynów⁴⁰.

Spostrzeżenia i uwagi młodych pozytywistów warszawskich zamieszczone w „Przeglądzie Tygodniowym”, odnoszące się do religii i religijności człowieka, pokrywają się w znacznej mierze z ustaleniami nauki, która powstała wiele lat później – psychologią religii. Pozytywistyczna próba łączenia religii z nauką doszła do skutku, choć w innym wymiarze, niż zakładano.

W roku 1873 w Genewie powołano pierwszą Katedrę Historii i Psychologii Religii⁴¹. Natomiast za narodziny psychologii religii jako nauki uznaje się rok 1899, kiedy ukazała się książka E. D. Starbucka *Psychology of Religion: An Empirical Study of the Growth of Religious Consciousness*.

W 1966 roku, sto lat po wydaniu pierwszego numeru „Przeglądu Tygodniowego”, Erich Fromm [a wcześniej Girgensohn (1921)]⁴² potwierdził swoimi badaniami nad zjawiskiem religijności człowieka intuicyjne przeczucia młodych pozytywistów warszawskich, a mianowicie, iż człowiek jest układem transgresyjnym lub inaczej intencjonalnym, otwartym na drugiego i na jakiś Absolut, który przekracza jego ludzkie możliwości. Potrzeba przedmiotu czci jest w każdej jednostce ludzkiej, ale nie jest to dla każdego ten sam przedmiot. Człowiek może czcić niewidzialnego Boga, ale także może to być naród, sława, kult sukcesu, pieniędzy, nauki⁴³. Psychologia religii jako nauka także i dziś, podobnie jak niegdyś przeglądowcy [„Czy taką

⁴⁰ *Przegląd piśmiennictwa angielskiego*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 23, s. 271.

⁴¹ *Podstawowe zagadnienia psychologii religii*, red. S. Głaz, Kraków 2006, s. 11.

⁴² Zob. K. Girgensohn, *Der seelische Aufbau des religiösen Erlebens. Eine religionspsychologische Untersuchung auf experimenteller Grundlage*, Leipzig 1921.

⁴³ E. Fromm, *Szkice z psychologii religii*, tł. J. Prokopiuk, Warszawa 1966. Zob. też: E. Fromm, *Psychoanaliza a religia*, tł. J. Karłowski, Poznań 2000.

modlitwę słyszą święci czy ptaki krążące w powietrzu, czy ona uderza aż o sam tron Stwórcy, czy rozbija się zaraz o ściany mieszkania, niech każdy sądzi jak chce (...)”⁴⁴], nie zajmuje się dociekaniem istnienia lub nieistnienia rzeczywistości pozazmysłowej, ale badaniem istotnej, dowiedzionej potrzeby religijności i jej wpływu na funkcjonowanie jednostki.

Światopoglądowo „świeccy” pozytywiści nie tylko nie wykluczali religii z życia, lecz dostrzegli jej funkcję użyteczną:

Jakkolwiek głębokie istnieją między niemi [różnymi wyznaniem – przyp. J.D.] przepaście i wydatne różnice, bez wahania powiedzieć można, że w zasadzie każda, a przynajmniej zrodzona i dojrzała na gruncie cywilizacyjnego życia religia posiada tę moralną dla społeczeństwa użyteczność⁴⁵.

We współczesnych badaniach przyjmuje się istnienie równolegle dwóch stanowisk określających zjawisko religijności. Pierwsze – autonomiczne – zakłada, że tkwi ono w ludzkich dążeniach. Drugie – redukcjonistyczne – zakłada, że zachowania religijne są konkretyzacjami pierwotnych procesów psychicznych. Ukazywanie różnorodnych powodów religijności sprowadza się jednak zawsze do stwierdzenia faktu istnienia „instynktu” religijnego. Zdzisław Chlewiński uważa, że każdy człowiek jest w pewnym sensie religijny, czyli ma jakiś stosunek do wartości transcendentnych, choć może różnie je rozumieć. Człowiek nie wierzy w to, co jest większe od niego, ale w to, co daje mu jakiś komfort psychiczny.

Według badań współczesnych psychologów⁴⁶, pozytywnymi aspektami religijności są: posiadanie sensu życia [„(...) ludzie bez wyznania popadają w melancholię i marazm i na nowo zaczynają szukać przyczynków do powrotu do wierzeń” (PT, nr 47, 1874 r., s. 409)], organizacja systemu wartości, identyfikacja z grupą, dobrostan psychiczny (funkcja autopsychoterapeutyczna), realizacja procesu transcendencji.

Religia na poziomie ogólnym spełnia cztery funkcje: 1. światopoglądową – dotyczy objaśniania świata, stanowiąc podstawę wartościowania oraz element motywacyjny; 2. wychowawczą – opiera się na wdrażaniu systemu nakazów i zakazów kanonów etycznych oraz kształtowaniu osobowości zgodnie z doktryną religijną; 3. polityczno-ideologiczną – skupia się na kreowaniu ładu i porządku społecznego oraz modelowaniu zachowań zgodnych z religią; 4. kulturowo-estetyczną – rozwija i zaspakaja ową kulturowo-estetyczną potrzebę poprzez przedmioty i treści stanowiące element kultu religijnego⁴⁷.

Fromm uznaje człowieka za istotę religijną, ale religię ujmuje szeroko, jako „każdy system myśli i działań, podzielany przez pewną grupę, która dostarcza jed-

⁴⁴ A. Świętochowski, *Praca i modlitwa*, s. 266.

⁴⁵ A. Świętochowski, *Nowe drogi III. Równouprawienie wyznań i płci*, s. 61.

⁴⁶ Zob. J. Szymd, *Religijność i transcendencja. Wprowadzenie do psychologii religii i duchowości*, Bydgoszcz – Kraków 2002; H. Grzymała-Moszczyńska, *Religia a kultura. Wybrane zagadnienia z kulturowej psychologii religii*, Kraków 2004; W. James, *Doświadczenia religijne*, Warszawa 1958; *Podstawowe zagadnienia psychologii religii*, red. S. Głaz, Kraków 2006.

⁴⁷ H. Sowienko, *Źródła i funkcje religii*, „Przegląd Religioznawczy” 1986, nr 3–4, s. 35–43.

nostce układu orientacji i przedmiotu czci”⁴⁸. Zdaniem badacza, każdy nosi w sobie potrzebę ideału, przedmiotu adoracji. Ważnym punktem teorii Fromma jest podział religii na autorytarne i humanistyczne. Celem tej drugiej jest rozwój osobowy, realizacja ludzkiej wolności. Pierwsza wymusza bezwzględne posłuszeństwo i zależność poddańczą wobec czczonego obiektu. Dojrzała, pozytywna religijność sprzyja człowiekowi w realizacji pełnego człowieczeństwa, rozwoju zdolności, aktywności, wolności, niezależności. Przy czym należy jeszcze raz podkreślić, że Bóg jest formą ideału, do jakiego człowiek powinien dążyć, by się doskonalić. Podobnie pozytywne aspekty w religijności widział Erik H. Erikson (1902–1994).

Ale religia może także przybrać patologiczne formy hamujące rozwój, sprzyjające nietolerancji i wrogim postawom wobec tych, którzy myślą inaczej. Pozytywiści nie pomylili się, atakując fanatyzm religijny jako zjawisko wysoce niebezpieczne. Można przytoczyć kilka przykładów negatywnego oddziaływania religijności za badaniami Spilke oraz Werme: szukanie ujścia dla zaburzeń psychicznych; jedyny sposób radzenia sobie z sytuacjami problemowymi, wymagającymi specjalistycznej pomocy, scedowanie samodzielnego myślenia na władze Kościoła.

Badania psychologiczne potwierdziły też, iż czym innym jest religia jako wyznanie, a czym innym religia jako potrzeba duchowa. Naukowo dowiedziono, że religijność ludowa w Polsce ukształtowała się na przestrzeni XVI-XVIII wieku i przetrwała do XX wieku. Przeważający szlachecki styl życia, słaby rozwój miast i przenoszenie do nich kultury tradycyjnej ze wsi doprowadziły do wytworzenia się szlachecko-chłopskiego systemu wartości. Zasadnicze cechy religijności ludowej upowszechniły się wśród Polaków i po pewnym czasie skostniały w konserwatyzmie⁴⁹. Polska religijność odznaczała się akcentowaniem uczuciowej strony religii (sentyment do wiary ojców), rytualizmem, brakiem intelektualnej zadumy, słabym związkiem religijności z życiem codziennym oraz posłuszeństwem wobec duchowieństwa i parafii⁵⁰.

Młodzi pozytywiści warszawscy okazali się doskonałymi diagnostami polskiej religijności. Ich spostrzeżenia i uwagi znalazły potwierdzenie w późniejszych badaniach naukowych. Wybrane artykuły znajdujące się w „Przeglądzie” można uznać za załączek późniejszej dyscypliny, psychologii religii, zwłaszcza tekst *Modlitwa i praca*, gdzie wykazano skutki szkodliwej pobożności i dokonano intuicyjnego podziału na religijność pozytywną (rozwijającą) i negatywną (destrukcyjną i uwsteczniającą). Ludzkość, zdaniem Aleksandra Świętochowskiego, modli się z dwóch przyczyn:

1-o, dlatego że modlitwa jest jej duchową potrzebą, 2-o, że jej służy jako środek uzyskania pewnych celów. (...) Mówimy, że modlitwa jest środkiem, a to mianowicie wtedy, gdy jest prośbą. (...)

⁴⁸ M. Stepulak, *Psychoanalityczna koncepcja religii*, [w:] *Leksykon socjologii religii*, red. M. Libiszowska-Żółtkowska, J. Mariański, Warszawa 2004, s. 326.

⁴⁹ M. Sroczyńska, *Fenomen religijności ludowej w Polsce – ciągłość i przeobrażenia*, [w:] *Kościół i religijność Polaków 1945–1999*, red. T. Zembrzuski, Warszawa 2000, s. 253–270.

⁵⁰ Tamże.

Modlitwa błagalna jest więc wyrazem ludzkiej słabości, bezsilności i niemocy. Ma ona jednak dwa warianty: pierwszy, gdy prośba dotyczy spraw całkowicie od człowieka niezależnych i drugi, gdy jest dowodem ludzkiego niedołęstwa, lenistwa i próżniactwa: (...) stąd też modlitwa wypływa albo z czystego źródła albo mętnego bagna duszy ludzkiej⁵¹.

Dla zobrazowania publicysta podał dwa przykłady:

Matka, która swą niedbałością przyspiesza śmierć dziecka i chce go ratować jedynie pacierzem, biedak, który woli gnić w nędzy i żywić się z pobożności, aniżeli pracą na życie zarobić (...)⁵².

Doniesienia o nowych ruchach religijnych były nie tylko informacją-komentarzem dla postanowień Soboru, ale także próbą wskazania, w jaki inny sposób ludzie myślący racjonalnie i samodzielnie mogą realizować swoją potrzebę religijności, biorąc sprawy we własne ręce, nie godząc się, by to kto inny dogmatami wskazywał im drogę. Rodzenie się nowych odłamów wyznaniowych było dla pozytywistów zapowiedzią ewolucji ludzkiego ducha – podejścia krytycznego, dojrzałego, nowoczesnego do istoty religii. Starokatolicy nie chcieli już tylko biernie przyjmować watykańskich nakazów i wierzyć w nieomyślność człowieka. Idąc za wewnętrznym głosem potrzeby wyższego Ideału, Absolutu, sami będąc jednostkami na wyższym etapie rozwoju umysłowego i duchowego, wyrażali potrzebę wiary w Istotę doskonalszą niż człowiek, jakim był papież.

Bibliografia

- Brykalska M., *Aleksander Świętochowski wobec problemów religii i katolicyzmu*, [w:] *Problematyka biblijna w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski. Świadectwa poszukiwań*, red. S. Fita, Lublin 1993.
- Fromm E., *Szkice z psychologii religii*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1966.
- Grzymała-Moszczyńska H., *Religia a kultura. Wybrane zagadnienia z kulturowej psychologii religii*, Kraków 2004.
- Korespondencja Przeglądu Tygodniowego. Wrocław, w maju 1876 r. (spóźniona)*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 26.
- Kronika zagraniczna (Kościół i szkoły)*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 22.
- Kronika zagraniczna (Kościół i szkoły)*, „Przegląd Tygodniowy” 1868, nr 38.
- Mazan B., *Topika biblijna w twórczości Aleksandra Świętochowskiego z okresu do 1880 roku w świetle jego poglądów na temat religii*, [w:] *Inspiracje i motywy biblijne w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski*, red. H. Filipkowska i S. Fita, Lublin 1999.
- Rzym na usługach Stambułu*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 30.
- Szmyd J., *Religijność i transcendencja. Wprowadzenie do psychologii religii i duchowości*, Bydgoszcz – Kraków 2002.
- Świętochowski A., *Nowe drogi III. Równouprawienie wyznań i płci*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 8.

⁵¹ A. Świętochowski, *Praca i modlitwa*, s. 266.

⁵² Tamże.